

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnosań rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz garbontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 8 kop., następane po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

PISKIĘTA.

Najwspanialszy las lub ogród wydaje się głuchym i pustym, smutnymi zarosła, grobowa cisza zalega smugi i jeziora, jeżeli ich nie ożywia wesoły i swawolny ród ptaków, tych mieszkańców przestworza, tych jedynych dźwięcznym głosem obdarzonych istot, których szczebiot, jeżeli nie zrozumieć, to odezwać i wytłumaczyć sobie umiemy. Któż z nas nie raduje się, kiedy zasłyszysz w maju piosenkę skowronka i któż kiedy wątpi, że ta piosenka, to głos miłości, wesela; albo kiedy z cichej, letniej nocy, wśród poważnego mileżenia całej natury, dolatuje nas śpiew słowika, czyjaż dusza nie odpowie wtedy współzuciem na ten głęboki, harmonijny śpiew, pełen miłości, żalu i tęsknoty, na ten śpiew co zasmuca i rozwesela na przemian, co pociesza i do łez porusza, co przypomina nam chwile rozkosznej miłości u stóp wybranej i życia poezję i rozpacz grozę?

Nawet zimą, gdy wszystko obumarle i głucho dokoła, gdy niema ani listka na drzewie, ani trawki, ni robaczka na ziemi, a w myśli stawa nam straszliwy i niejednego przerażający obraz śmierci, to ptaki jeszcze zdolne są przypomnieć nam życie i rozehwiać to widmo, chociażby tylko zaświergotał wróbel lub zakrakala wrona.

Tak więc ci mieszkańcy górnych pięter naszej siedziby noszą nam wianuszek podniosłych wrażeń, kują w smutku, podtrzymują radość, noszą rozkosz i dzielą się wdziękami z pocztą życia, rozwiniętego w krainie świata i dźwięku, bylebyśmy ich tylko odezwać umieli... I biada tym, którzy już nie zdolni do przyjęcia duszą i sercem udziału w tej uczele artystycznej skrzydlatych gońców powietrza — tych idealów wolności, na ziemi zrodzonych.

A jednak, to co dla nas stanowi pewną podniętę do życia, to, w czym widzimy jedną więcej rozkosz na ziemi, pragniemy zniszczyć i w jak najmniejszej dozie zostawić w spuściźnie swym potomkom. Lat kilkanaście temu, jeszcze nie było kawalka lasu, ciejszego zakątka okolonego drzewem, byśmy nie

napotkali gniazda ptaszyny, nie usłyszeli rozkosznego jej szczebiotu. Dziś mamy całe przestrzenie w niektórych okolicach kraju, szczególnie w pobliżu miejscowości fabrycznych, gdzie możemy przebiegać lasy, odbywać w ogrodach spacer, ale nie napotkamy stałych niegdyś mieszkańców tych samych pól i lasów. Zamilkły ich głosy, zapanowała cisza, bo ptactwo opuściło niegościnnie progi lub w barbarzyński sposób wymordowane zostało.

Z nadejściem wiosny, tysiące wyrostków biegnie po lasach i ogrodach, by tylko dopatrzeć gniazdka ptasiego, a jeśli nie wybierze i nie zamruje jaj tam złożonych, wyczeka chwili, gdy młode pisklęta troskliwa matka wypielegnuje eokolwiek, by jej zabrać skarb najdroższy i cieszyć się później głosem rozpaczliwych istot niewinnych, a po chwilowej rozrywce, napatrzeć do syta jak w swawolnym ręku kona z głodu i zmęczenia ptaszyna. Niektórzy znów goniąc za zyskiem, wybierają z gniazd ptaszyny, by od zamożniejszych rodziców dzieci uzyskać kilka groszy za przedmiot chwilowej rozrywki. I z każdym rokiem swawola ta wzrastała i wzrasta, a doszła już do tego, powtarzam, że znane mi są miejscowości, w których całe lato można nie usłyszeć w lesie ni w polu głosu ptaszyny. Gdyby nareszeie to trzebienie ptactwa plynęło z potrzeb ogólnych, w jakimś nżytecznym celu, choć z przykrością, ale musielibyśmy pogodzić się ze złem nieuniknionem, lecz jakże okrutnymi jesteśmy, jeżeli dla chwilowej rozrywki rozkapryszonemu dziecku, pozbawiamy innych tej rozkoszy, jakiej sami odezwać skamienialem sercem nie możemy.

Istnieją wprawdzie przepisy, zabraniające tego rodzaju szkodliwej swawoli; przewidującej kodeks prawa określa kary za niszczenie gniazd i wydzieranie piskląt ich matkom, ale pomimo wzniosłych zamiarów wielkiego prawodawcy, szlachetna myśl zostaje martwą literą, bo zbyt wiele trudności stawa na przeszkodzie należytej kontroli nad powstrzymaniem zbrodniczej ręki od pastwienia się nad tymi, którzy nie od nas nie żądając, tak jednak wiele nam dają.

Napróżno więc odwoływalibyśmy się do obstrzeżenia przepisów prawa, które w tym wypadku tak

łatwo omińnię być może, ale nie przypuszczamy ani na chwilę, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, jeżeli zastukamy, z pełną wiarą w skutek, do sere tych matek, które umieją odezwać rozpacz bez granic istoty, której najwyższy szczebel szczęścia ziemskiego wydarto.

Zamilowanie do potomstwa, czyli miłość macierzyńską natura szczerze rozlała w sereach istot żyjących, i zarówno najmniejszy robaczek, jak i najstraszniejsza w pustyni lwica, gołąbka i pantera, wieśniaczka i dama świetnego rodu noszą zarodek miłości w swych sereach dla tych, którym życie daly. A miłość ta wydrzeć się nie pozwoli, nie da się stłumić i zanika tylko w zwyrodniałych. Pomyślmy więc, jaką straszną wyrządzamy krzywdę, raniąc to jedno z najszczerzych uczuć!

Do was więc matki-kobiety, zwracamy swą prośbę, byście nie zapominały, że to, co skarbem jest dla was najdroższym, że to, co dla was jest szczytem szczęścia i rozkoszy, że to, za co byście oddaly życie własne, jest również drogiem i tym małym ptaszynom, które z tą samą miłością i niepokojem biegną do gniazdka na głos piskląt wybieranych ręką swawoli, jak wy biegniecie do kolebki, w której wasz skarb złożony. Ta sama rozpacz rozdziera drobne serea tych maleńkich śpiewaków wielkiej opery letniej na widok wydzieranych im piskląt, jakaby ogarnąć musiała i was w chwili grożącego dziecinie niebezpieczeństwa.

W imię więc tej miłości macierzyńskiej, nie zezwalając na kupno młodych ptaków, wpajając w swe dziatki umiejętność odezucia tej krzywdy, jaką kaprysem i swawolą w bezmyślnej rozrywce wyrządzają istotom, również sercem obdarzonym, a gdy dziecko wasze pastwić się będzie nad struchlałą z przerażenia ptaszyną, niech wam stanie na myśli rozpacz tej matki, w oczach której zawzięty, a srogi nieprzyjaciel zabiera to, za co by chętnie życie swe oddała. Umiejąc odezwać niedolę ludzką, okażcie się równie litościwymi dla piskląt tych matek, które w podziękę za to, swym śpiewem sere rozradowanych, obdarzą nas rozkoszą codziennej uczy artystycznej.

L. V. J.

Gawędy pana Barnaby.

I.

Ja tam, panie dobrodzieju, czytać gazet codziennie czasu i nie mam, a że Basia moja placki co dzień piecze, to też ealy komplet, nim przeczytam, do należytego użytku potrzebowały; nie wiedziałem więc nie o tem, że w waszym kochanym Radomiu odbędzie się wystawa, ale gdy odlukując przez dziesięć godzin boki, kurjerem z Warszawy do Radomia pędziłem i w drodze coś o owej wystawie w ogrodzie zasłyszalem, nie wychnawszy nawet na drewnianym sienniku hotelowym, co tehu do ogrodu nowego biegnę.

Mily Boże! Szkoda, że tu mej Basi z sobą nie zabrałem, a to przez pięć lat by czytać „Blaszczu“ nie potrzebowała, ni sprawozdań „Kurjera Porannego“ z łóż wyseigowych badać.

Pięknie, gustownie i dekoracje należyte są. Ale cóż ja tak będę się dziwił, ot, powiem od początku, a koniec sami państwo sobie dopowiecie.

Tuż od wejścia na szerokiej alei pełno, panie dobrodzieju, nadobnych radomianek, z najrozmaitszymi okazami rolnictwa, ogrodnictwa, kwaciarstwa, handlu i przemysłu na głowie. A co okaz — to kąsek smaczniejszy i gdybym tak był o lat pięćdziesiąt młodszy, to, jak mi Bóg mily, pewnie bym do swej Basi nie wracał.

Na lewo od altanki skręcam pod jakąś przyzwolitą kamienicę i tu znów widzę dział nowy: hodowla ptactwa leśnego w sposób, jakiego dotąd nikt nie wy-

myślił, bo to, panie dobrodzieju, aby nie robić zaehodu zbytniego plei pięknej rodu ptasiego, drabi jaćs kijami gniazdka z drzew wraz z zależonemi jajkami, a gdzie i z wylegniętymi już pisklętami, na ziemię zrzucają, a tłułą, przepowiadając sobie zapomnianą lekceję młodeki cepami. U mnie w Myszołowie, to, panie dobrodzieju, nie tak się ehowa ptaszyny. Gniazdka się ehroni, bulkę opodal kruszy, a podczas mrozów zimą lub burzy latem okienka na strychu otwiera, ale jak postęp, to postęp, cywilizacja, na których ja eodzień gazet nie czytując, znać się nie mogę. Ale, jak widzę, to nie tylko ja nie czytuję, bo tu, panie dobrodzieju, spotykam jakiegoś golowasa, a wlaższy z nim w pogawędkę pytam, co slychać w mieście? Nie wie! Przecież macie gazetę własną, krzyknę mu nad uchem i czyżbyście tak byli zapracowani, że nawet przeczytać jej czasu nie macie? Ale... bo... tego... bakał jegomość, ale bo bez kawalka mięsa, to mi żołądek w niebogłosy krzyczy, a że mózg pod ezipryną jakiejś mi Bóg dal spokojniejszej natury, to też i zasyłać go się nie śpieszę. Chwałebny zwyczaj... jeśli komu wygodny.

Zagawędziłiśmy się idąc ulicą Lubelską po lewym ehodniku ku resursie, aż tu naraz najeżdża na nas jakiś wehikul i ledwie eom umknąć zdołał przed dyszlem, który widoeznie miał ehęć pokazać, w którym miejscu mi uszy wyrosły. Zakląłem poeichu, przeżegnałem się głośno i pytam mego towarzysza, aliści tu w Radomiu zamiast po bruku, po ludzkich pleeach dryndziarze jeźlżą? Uspokoil mnie odpowiadając: bo to tylko — mówi — w tem miejscu, gdzie gimnazjum żeńskie, byśmy zapewne przez okna w ślepki dziewczętom zajrzeć czasu nie mieli. Po innych ehodnikach, możesz bracie ehodzić ile ci się podoba i do woli boków luźniom naobijać, nawet nie przepaszając nikogo, bo taki zwyczaj tu u nas się jeszcze nie przyjął.

Pod wieczer postanowiłem jeszcze by też teatrum tutejsze odwiedzić i sliukę, panie dobrodzieju, na ładne aktoreczki lyknać. Patrząc na słuę, oblepiony jak nieprzymierzając blazen cyrkowy, ale dojrzeć nie na nim nie mogę, choć latarnia nie dalej, jak o kroków trzydzieści pali się zupełnie przyzwicie. Tradna rada, co grają, to grają, zapóźnie, aby dla mnie zmieniali.

Na progu grzędzie powitał mnie niemowa, a przy drzwiach następnych upojony... sztuką kontroler biletowy, który najdokładniej obiema rękami wskazawszy mi, że mój numer znajdę po lewej stronie, ze zdziwieniem spoglądał, że musiałem, jakby na złość, usiąść po prawej. Ha, może bez jego wiedzy numeru przestawiali, toć on zajęty... sztuką. Zadzwonili, kuryntę podnieśli i slychałem pilnie owej sztuki, by uzupełnić swe wiadomości o Radomiu. Może i uzupełniłem, ale o tem powiem w drugiej pogawędce.

Jedno mi się, panie dobrodzieju, grubo nie podobalo, a to brzydki i dziś już nie modny zwyczaj przyehodzenia pań na widowisko w kapeluszach, rozumie się prócz tych, których wiek do tego upoważnia. Oglądam się więc za kontramarkarnią, boć przecie w niej by trzeba owe kapelusze zostawiać, a tu, moi państwo, slugus kpić sobie zaczyna, kiedym go o to zagabnął. Gdzie korytarz? — Tu, odpowiada nieenota. — No widzę, panie dobrodzieju i widzę kasę pod ehodami, bo ócz parę mam, ale kontramarkarni nie widzę. — A no, niby to nie ma, ale, jak potrzeba, to się i tu, w korytarzu powiesi, a potem to przecie każdy swoje pozna i dychę napiwku weśnie. Jeżeli tylko tak, to przepraszam najmoeniej, ale już lepiej trzymajcie panie kapelusze na głowie, bo ja myślałem, że Radom ma przy teatrze kącik do należytego przyehowywania zwierzehniej odzieży, by się nie powstydzili we wrześniu...

Barnaba Bijewski.

Radom i Okolice.

Święto galowe.

W dniu wczorajszym, jako w rocznicę św., Koronacji Ieh Cesarzkiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA i Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODORÓWNY, odprawione zostało nabożeństwo galowe w świątyniach wszystkich wyznań. Miasto ozdobione było flagami, a wieczorem illuminacją.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

A. VI rb. 2 kop. 5.

Na odlew dzwonów złożyli:

P. Raczyński 3 funty zużytych przedmiotów miedzianych, p. Janina Raczke kilkanaście przedmiotów metalowych drobnych.

Dla dotkniętych niurodzajem w Cesarstwie złożyli:

P. E. Nawrocka rb. 1.

Osobiste.

J. E. Naczelnik gubernji r. t. J. G. Podgorodników w środę wieczorem powrócił z Warszawy.

Nominacja.

Na wakującą posadę naczelnika poczty tutejszej, mianowany został p. Michajłow z Siedlec. Nowy naczelnik poczty w tych dniach ma objąć swe obowiązki.

Powrót pątników.

W środę i czwartek przez nasze miasto przechodziły kompanje pątników z gub. Lubelskiej i siedleckiej, powracające z odpustu w Częstochowie, dokąd w r. b. na Zielone Świątki przybyło ogółem z różnych stron około stu kompanij.

Wspomnienie pośmiertne.

Jeszcze nie zamilkł loskot rzucanej ziemi na trumnę jednego z weteranów pracy, a oto stawamy już wobec świeżej mogiły, by ukryć zwłoki również dobrze zasłużonego krajowi człowieka.

W środę rozstał się z tym światem wieloletni mieszkaniec naszego miasta, b. rejent przy kancelarji hipotecznej sądu okręgowego w Radomiu, ś. p. Ignacy Stankowski.

Lista stanu służby nie wiele nam mówi. Po ukończeniu b. warszawskich kursów prawnych w r. 1842, ś. p. Ignacy Stankowski aplikuje przy byłych trybunałach warszawskim i kieleckim. W r. 1844 otrzymuje nominację na kancelistę sądu poprawczego w Kielcach. W r. 1852 zostaje sekretarzem trybunału cywilnego w Kielcach, w r. 1859 asesorem sądu poprawczego w Jędrzejowie, a w r. 1861 obrońcą prokuratorji przy sądach gub. radomskiej i niezależnie od tego patronem trybunału cywilnego w Radomiu, z kądem na takie stanowisko patrona w r. 1865 przeniesiony został do Kielec. W r. 1876 mianowany rejentem w Radomiu, na własną prośbę zwolniony został w styczniu r. b.

Skromny więc i cichy żywot wiódł zmarły, a jednak umiał zaskarbić sobie serca wszystkich tych, którzy go poznali i umiał na skromnych swych stanowiskach oddać należną społeczeństwu usługę. Prawość charakteru, sumiennosc w pełnieniu swych obowiązków, jednały mu zaufanie ogółu, a gdy uczył opadanie sił żywotnych, usunął się w zacisze, by dokończyć pracowitego życia w spokoju. Nie każdemu dano doczekać tego szczęścia; spotyka to tylko sprawiedliwych.

Dziś, gdy Najsprawiedliwszy powołał Cię do siebie, by zważyć na szali uczynki Twoje, duchem stawamy obok ciebie z modlitwą w sercu i prośbą do Pana nad Pany, by położone zasługi dla kraju policzyć Ci raczył, a na zwłoki rzucamy garść ziemi, którą ukochałeś.

Nowe rozjazdy.

W tych dniach na kolei Dąbrowskiej otworzono nowe rozjazdy dla pociągów towarowych, a mianowicie: Jeżówka, Tunel i Szydłówek.

Czytelnie ludowe.

W tych dniach kancelarja rządu gubernjalnego przesłała p.p. komisarzom do spraw włościańskich, jako kuratorom bibliotek ludowych, książki w języku ruskim i polskim, zakupione z funduszu w sumie 1,000 rb. ofiarowanego na ręce J. O. Naczelnika kraju, przez bankiera warszawskiego p. H. Wawelberga. Książki te rozesłane zostały do następujących gmin w naszej gubernji.

Lipsko i Rzepin, pow. Ilzeckiego, — Opatów i Wojciechowie, pow. Opatowskiego, — Gzowice, pow. Radomskiego, — Duraczew i Gowarczew, pow. Końskiego, — Grabów, pow. Kozienickiego, — Topolice i Ossa, pow. Opoczyńskiego, — Dwikozy i Klimontów, pow. Sandomierskiego.

Na zarządzających bibliotekami, naznaczeni zostali: w gminie Lipsko — żona pisarza gminnego p. Marja Giedrojć, w gminie Rzepin — siostra żony pisarza gminnego p. Anna Muszalska, w gm. Opatów — pisarz gminny p. Wincenty Czabiński, w gm. Wojciechowie — pisarz gminny p. Antoni Sokół, w gm. Gzowice — żona pisarza gminnego p. Józefa Lebioda, w gm. Duraczew — pisarz gminny p. Konstanty Szymański,

w gm. Gowarczew — pisarz gminny p. August Gaczorkowski, w gm. Grabów — żona pisarza gminnego p. Bronisława Chelbrecht, w gm. Topolice — nauczyciel szkoły początkowej p. Lucjan Kosiński, w gm. Ossa — nauczyciel szkoły początkowej p. Adolf Uchanowicz, w gm. Dwikozy — pisarz gminny p. Bolesław Male i w gm. Klimontów — wójt gminny Marjan Marynowski.

Zapisy dzieci.

W poniedziałek, wtorek, środę, piątek i sobotę przyszłego tygodnia, codziennie od godziny 10 — 12 w południe, przełożona domu pracy czcigodna siostra Florentyna, zapisywać będzie słabowite dzieci, pragnące wyjechać do Solea na kurację.

Zawiadamiając o terminie zapisywania, objaśniamy, że dzieci rzeczywiście słabowite i rodziców niezamożnych, winny przybyć do zapisu w oznaczonych godzinach z matkami, lub opiekunami.

Kalendarz Radomski.

Korespondent „Kurjera Porannego“ w liście z dn. 20-go b. m. ubolewa nad tem, że dotychczas nikt się nie zajął wydaniem kalendarza informacyjnego dla gubernji Radomskiej. Z tego powodu pośpieszamy zawiadomić, że myśl ta już podjęta została w Redakcji naszego pisma i pożądanym kalendarz ukaże się radomianom w końcu roku bieżącego.

Drożynna węgla.

W skutek braku dowozu z kopalni Dąbrowskiej węgla kamiennego, ceny tego opału poszły znacznie w górę. Jednemu ze składników, w tych dniach zapłacono za wagon węgla 130 rb.!

Spółka rolna.

Zebrań ogólnych członków nowoutworzonej spółki rolnej, której ustawa zatwierdzoną została dn. 12 marca r. b. przez p. Ministra rolnictwa i dóbr państwa, odbędzie się dnia 10 czerwea r. b.

Nowy obraz.

Grono osób pobożnych i duchowieństwo kościoła po-bernardyńskiego, postanowiło sprawić obraz Nieustającej pomocy Matki Boskiej i umieścić go w kaplicy św. Anny tegoż kościoła po-klasztornego. Większą część niezbędnej na ten cel sumy złożono już do rąk iniektora projektu.

Na przedmieściach.

Kilkakrotnie notowaliśmy zaniedbanie ulic nowych, znajdujących się na przedmieściu Glinice. Obecnie dochodzą nas znów zażalenia na wielkie doły, znajdujące się na ulicy Żabiej. Magistrat dbał zawsze o dobro miasta, prawdopodobnie i w tym wypadku zajmie się uporządkowaniem wspomnianej ulicy, aby nie powtórzył się wypadek, jaki miał miejsce kilka dni temu, gdy wóz z pątnikami, jadącymi do Częstochowy, wywrócił się w jeden z tych dołów. W danym razie obyło się bez wypadku, ale przy powtórzeniu takiego eksperymentu, może on skończyć się nieszczęśliwie, a wówczas będą dwa kłopoty z naprawą: dołu i... ludzkiego karku.

Brama wjazdowa.

Właściciel hotelu Europejskiego w naszym mieście, wzorując się na zagranicy, bramę frontową i ściany wewnętrzne wjazdu, ozdobił różnemi malowanemi reklamami kupeców i przemysłowców tutejszych. Jest to pomysł bardzo szczęśliwy, ponieważ, prócz tego, że ściany wygląd będą miały estetyczniejszy, a i goście hotelowi zaczerpną stąd niezbędną częstokroć informacji dla siebie i właścicielowi hotelu przyniosą owe reklamy zysk dość poważny ze źródła, którego inni wyczerpać nie umieją.

Sprawy kolejowe.

Dyrektor kolei nadwiślańskiej, inżynier Kajanus wydał rozporządzenie, aby wszyscy agenci, oraz niższa służba, z chwilą objęcia obowiązków, poddawani byli szczepieniu ospy ochronnej wraz z rodzinami. Oficjaliści, pozostający dawniej na służbie, poddawani być mają rewakcyacji, jeżeli od czasu ostatniego zaszczepienia im ospy upłynęło więcej niż dziesięć lat.

Zawód.

Na skrzynkach pocztowych, umieszczonych na ulicach miasta, oznaczony jest czas, kiedy ze skrzynek wyjmowane są listy, a publiczność przyzwyczajona do tego, stara się zastawiać do tychże godzin. W ostatnich czasach spotyka ją pod tym względem przykry zawód, bo listy wyjmowane są nieco wcześniej. Manipulacja ta jest arcy niemłą z tego powodu, że list wychodzi z Radomia o 24 godzin później. W imieniu więc publiczności prosimy albo o zmianę godzin na skrzynkach, albo o przestrzeganie oznaczonego czasu.

Z Opatowa. (Wizytacja szkół. — Chrabąszcze).

W dniu 19 b. m. około godz. 1½ po południu zaszczylił bytnością swoją nasze miasteczko kurator okręgu naukowego warszawskiego, który w przejeździe do Sandomierza z naczelnikiem dyrekcji naukowej radomskiej, zwiędzili obiedwie tutejsze szkoły narodowe, oraz cerkiew św. Mikołaja, poczem udali się w dalszą podróż.

— U nas zanosi się na bardzo obfity urodzaj; są nawet tacy gospodarze co utrzymują, że urodzaj bę-

dzie zaobfity, tylko że chrabąszcze przedstawiają się jako szkódniki i tną liście na drzewach. Jednemu z obywateli przed pojawieniem się chrabąszczy dawali za ogród z owocami dzierzawy 300 rb., po pojawieniu się zaś chrabąszczy obniżyli cenę do 200 rb. *Al. G.*

Z Iwanisk. (*Nieporządku. — Straż ojniowa. — Złe drogi.*)

Osada nasza licząca do 3,000 ludności jest w najgorszych warunkach pod względem porządku. Rynek jest nie zabrukowany, a śmieci i rozmaitych nieczystości na nim nie brakuje. Jutki brudne ściany w nich nie wybielone, podłoga zabłocona, pieniek który służy do rozdzielania mięsa brudny, aż cuchnie z daleka. Pod szlachtuzem pełno brudu i odchodów ludzkich, w środku szlachtuza nie byłem, gdyż zawsze jest zamknięty, a może dla tego aby nikt nie był świadkiem naczynym niechlujstwa. O oględzinach i badaniu mikroskopijnem mięsa jak wieprzowego tak i bydłowego, nie mamy pojęcia, gdyż nas biednych prowincjalistów zarodki trychinnu nie nie obchodzą, bo dzięki Panu Bogu, żołądki nasze znoszą to wszystko. Warto by było, aby którykolwiek z panów członków warszawskiego towarzystwa higienicznego odwiedził naszą osadę i przekonał się na miejscu o prawdziwości słów moich.

Wogóle gospodarka nasza jest bardzo licha, a mogłoby być inaczej; trzeba tylko odrobinę dobrej chęci i poczucia obowiązku. Wszakże osada nasza ma stały dochód ze szlabanu, można byłoby więc choć połowę tego dochodu użyć na zabrukowanie i inne porządki osady.

Narzędzia ogniowe znajdują się w porządku, chociaż ilość ich jest stanowczo za mała, ale i najlepsza straż nie nie robi jeżeli w razie nieszczęścia czuje się brak koni. Według mego zdania, dla możliwości zapobieżenia nieszczęściu, osada powinna być podzielona na 4 części, dla każdej z nich powinien być naznaczony starosta, który by dopilnowywał, aby w razie potrzeby natychmiast konie były przyprowadzone do beczek, aby przy każdym domu stała beczka z wodą, aby drabiny na dachach były w należytym stanie, oraz inne narzędzia potrzebne do gaszenia ognia, a główny i ścisły nadzór nad narzędziami ogniowemi i starostami powinien być powierzony nie gminnej kancelarji, a jednemu ze stałych mieszkańców osady mającemu nieruchomości. A teraz zajrzymy do jakiejkolwiek pobliskiej wioski, czy tam w razie pożaru, jest czem ratować. O ile mi wiadomo, prócz kilku rozszek absolutnie nie ma. Czy taki stan rzeczy powinien trwać długo? Czyż ci ludziska nie zasługują aby i o nich pomyśleć, iż w razie ognia cały dobytek może pójść z dymem, a ratunku niema żadnego.

Droga u nas na poczęt jest nie możliwa do przejścia; jeszcze podczas suszy, to pół biedy, lecz w razie snoty, trzeba brnąć w błocie po kolana. Droga z Iwanisk, tak zwana Rakowski trakt, aż do lasu Włostowskiego jest w najgorszym stanie, pomimo tego, że w roku ubiegłym była naprawiona; jeżeli kto jest zmuszony przejechać się chociaż raz jeden tą drogą, to naprawdę dostanie klucia w boku, bólu w żołądku i zawrotu głowy.

C. K.

Przyp. Red. Dowiadujemy się, że rząd gubernjalny poczynił odpowiednie zarządzenia, w celu usunięcia nieporządków.

Z Końskich. (Loterja fantowa na szpital).

Właściciel majątku Końskie, hr. Tarnowski, czyni starania u władzy, aby w tem mieście zbudować tak pożądaną dla mieszkańców i okolicy szpital. Prócz różnych projektów, dla zebrania odpowiedniego funduszu, przychodzi do skutku urządzenie loterji fantowej. Szpital dla naszego miasta był i jest oddawna niezbędną, to też iniektor projektu zaskarbił sobie szczerą wdzięczność tutejszych mieszkańców, pomiędzy którymi brak nam zupełnie ludzi czynu, chętnych do działania w imię dobra ogólnego.

P.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Z Petersburga donoszą: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazał raczył przystąpić do niezwłocznego uregulowania sprawy o zniesieniu lub ograniczeniu zesłania, uchwalonego zarówno przez sąd jak i drogą administracyjną przez wyroki gmin miejskich i wiejskich. Dla wykonania zaś tej woli Monarszej Najjaśniejszy Pan rozkazał raczył: 1) utworzyć pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości komisję, złożoną z członków ministerjum sprawiedliwości i przedstawicieli odpowiednich wydziałów; 2) włożyć na komisję tę obowiązek opracowania wniosków: a) o zamianie zesłania, wyznaczonego przez sąd na inne odpowiednie kary; b) o zamianie lub ograniczeniu zesłania administracyjnego na mocy wyroków gmin miejskich i wiejskich; c) o przekształceniu kary robót ciężkich z następnym osiedleniem; d) o polepszeniu losu zesłanych, znajdujących się obecnie na Syberji; e) o przekształceniu instytucji, które prowadzą dzieła wysyłania przestępców i wyznaczają zesłanym miejsce zamieszkania; f) o urządzeniu robót obowiązkowych publicznych i domów pracy, jako środków zapobiegawczych i karnych; g) o środkach pieniężnych, potrzebnych dla wprowadzenia w czyn środków, jakie pociągnie za sobą zniesienie lub ograniczenie zesłania

i przekształcenie zakładów karnych, 3) Polecie ministrowi sprawiedliwości, aby w miarę tego, jak komisja wyżej wymieniona opracuje wnioski oddzielne, prosił bezpośrednio i bez uprzedniego porozumienia się z zarządami o Najwyższe wskazówki w sprawie dalszego przesyłania wniosków, zależnie od ich natury, do Rady Państwa, do komitetu ministrów lub do komitetu kolei żelaznej Syberyjskiej.

— o —

Władze wyższe rozpatrują projekt o powinności szarwarkowej przy wzmacnianiu brzegów rzek. Powinność ta ma być obowiązkowa dla mieszkańców nadbrzeżnych, na wzór przepisów dotychczasowych o szarwarkach drogowych.

TO I OWO.

Karty najmu mieszkań.

Wypędzony będąc jeszcze za dziada czy pradziada z raju, zmuszony jestem na równi z wieloma innymi współtowarzyszami podobnej niedoli, poszukiwać mieszkania w cudzym domu, dopóki nie postawię własnego. A potrzebując koniecznie — szukałem. Kart ogłaszających o mieszkaniach do wynajęcia tak wiele, że możnaby nimi wszystkie szyby w oknach całego miasta pozaklejać, a w tyłu kolorach, że nawet papugi pozazdrościłyby mogły różnobarwności tym cyrografom.

Stawam przed każdą kartą i czytam: „3 pokoje, kuchnia i przedpokój, do wynajęcia od 1-go lipca r. b. Wiadomość w sklepie.“ Ponieważ karta ta była w oknie wystawowym pewnego sklepu, wchodzić więc i dowiaduję się od uprzejmej pani, czy pani, że mieszkanie to wskaże mi osobiście gospodarz, który mieszka na Górkach Marjańskich.

Obawiam się, aby mnie ktoś nie uprzedził, pędzę więc do pana gospodarza, który, wybierając się jakby w podróż do Palestyny, po przywzianiu ceremonialnym najrozmaitszych części odzieży, prowadzi mnie na drugi koniec miasta, opowiadając przez drogę, że mieszkanie bardzo suche, widne, słoneczne, z wszelkimi wygodami i tak tanie, że już taniej być nie może.

Dobiegamy nareszcie do owego domu i po licznych zakrętach w podwórzu, docieramy do schodów, trochę co prawda nadpróchniałych, ale za to mytych na uroczystość poświęcenia tego domu, zaraz po ukończeniu budowy. Po otworzeniu drzwi frontowych, ukazują się „przedpokój“, najwycyzejniej urodzony z przyległej kuchni, dalej obszerny „salon“, utyły o tyle, o ile kuchni schudnąć polecono. Za salonem dwie klatki, w których najswobodniej można ustawić: w jednej kołyskę (jeżeli kto taki mebel posiada), a w drugiej łóżko, choćby familijnej szerokości, byleby jedno; drugie można postawić, ale w sposób amfiteatralny — nad pierwszym.

A wszelkie wygody?

Są i wygody: drzwi, przez które mogą przechodzić wszyscy, nawet ci, którzy nie mają klucza, okna, przez które widać co robi sąsiadka w przeciwległej oficynie, piec, kuchnia bez fajerek, zapchany śmieciami zlew, kilka tysięcy pluskiew do obgryzania resztek kawalerskiej skóry, komórka, w której zamknięty wyżeł nie uciesze, jeżeli go za odpowiednią część grzbietu nie wyciągniemy, bo obrócić się nie będzie miał miejsca, no i studnia do wody w końcu, jeżeli nie przyjmijemy w rachubę rynsztoka przed samą sienią. A cena? — Dwieście rubli, wykrztusił właściciel, choć z miny jego wnosilem, że mnie brał tylko na próbę, czy umiem po krakowsku targu dobijać.

Pomimo jednak owych „wszelkich wygód“ i chęty do zgody na cenę, mieszkania nie wynajęłem. Stary kawaler i stara.... przepraszam, nie, tylko stary kawaler jest bardzo grymasny i wszelkich wygód mu zamało, a więc i ja uzależniłem się trochę przed państwem. Dla czego mnie tak prowadzano od Amasza do Kaifasza, nim ujrzałem owe loce do wynajęcia?

Dla czego na kartach nie umieszczamy cen lokalu? Czyż koniecznie mamy cały czas wolny od zajęć poświęcać przez kilka miesięcy na szukanie mieszkania i chodzić po setkach schodów, by się dowiedzieć o nieodpowiedniej cenie dla naszej kieszeni? Alboż tak trudno zaznaczyć na karcie, że lokal jest na X. piętrze i kosztuje rocznie X. rubli?

Rzecz mała, a wygoda wielka, uwzględniłby ją więc panowie właściciele domów, nie czekając aż ja was zawstydzę wywieszaniem takich kart wtedy, gdy dom w Radomiu postawię.

* * *

Zakłady fryzjerskie.

Dwie anomalje spotkałem ubiegłej niedzieli na ulicach naszego grodu. Prześliczne główki radomianek i cokolwiek brzydsze radomian, wszystkie tak były starannie uczesane, ufrizowane i wygolone (prócz damskich twarzątek), że zdziwiło mnie, iż jeszcze zakłady fryzjerskie są otwarte. Wygląda to tak, jak pogotowie ratunkowe — gdyby się coś w fryzurze popsulo, aby natychmiast poprawić. Chwalebna to uprzejmość panów fryzjerów, ale co najmniej zbyteczna, bo jeżeli ktoś z rana w święto nie dopro-

wadził do porządku swego oblicza i okolic, to niech go tam i zgrzeblem częściej, a panowie idźcie sobie pospacerować do ogrodu po południu tak, jak to robią inni profesjonisci. „Pamiętaj, abys dzień święty święcił“, powtarzamy coraz rzadziej, należałoby więc coraz częściej to..... czynić. Praca fryzjerska niezem się nie różni od pracy fizycznej innych procederów, a jednak rzucilibyśmy kamieniem potępienia na szewca, szyjącego buty podczas nabożeństwa i to publicznie, przy drzwiach otwartych, a panowie fryzjerzy to wyjęci z pod praw Boskich i kościelnych?

Wszak i ów pryncypał i ów subjekt dosyć się napracują tydzień cały, pocóż jeszcze w święto po południu tak rzetelnie a napróżno wyczekiwać zajęcia. Dorobić się tymi kilkoma kopiejkami również trudno, a wstyd wielki eheiwosć swą publicznie światu okazywać.

Zamykajcie więc panowie swe zakłady w dni świąteczne po południu, a my, upoważnieni przez radomian, zaręczamy, że gdy zadość tej prośbie uczynicie, fryzjerskie potrzeby swoje zalatwiać będziemy rano.

Czy zgoda?

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(Zielone Świątki. — Testament. — Prezent).

Już to my, warszawiacy, o tradycjach pamiętamy, co nam wreszcie pochwalić należy. W imię więc tradycji tłoczyliśmy się w Zielone Świątki na statki parowe, by dotrzeć do celu podróży — do Bielan. Na Bielanach znów tłok, ścis, pisk i hałas, a choć to ni-by na odpust przyjechaliśmy, to jednak kto nie kłął, to i nie modlił się też wcale, bo mimo chęci nie mógł. Gra organ poważny, drży głos śpiewu kamedułów, słychać szmer westchnień kobiet w kościele, ale jednocześnie to wszystko miesza się z odgłosem katarynek, ochrypłym śpiewem dziadów, piskiem kucharek za wysoko na huśtawce rozbijałych, lub nawoływaniem przekupniów, towar swój zachwalający. Jakimże więc sposobem wznieść ducha w pokorze i skupieniu przed ołtarzem Pana?

Na Bielanach nie się zmieniło, wszystko po dawnemu, tylko jednego kapłana brakowało, bo leży ciężko chory. W lasku te same na pół uschłe sosny i świerki, te same dolki, w których p. Agata z p. Ignacym przy dźwiękach skoczego oberka, miłość dożgonną wzajem sobie przyrzekają, a pan majster z panią majstrową po raz setny 57 próby nektarem, świąteczną kielbasę zapijają; te same loterje fantowe na których można wygrać solniczke lub garnezek pamiętkowy z Bielan; te same karuzele, huśtawki, młyn djabelskie, panoramy, rzeźmieszkowie, awanturnicy, meldowanie zgubionych dzieci, prostowanie połamanych gorsetów, zgniecionych kapeluszy i narzekanie na kradzież pieniędzy. Nawet ta sławna „balustrada“ na przystani parostatków, połamana bokami pasażerów, świadczyła jak staraliśmy się wiernie naśladować lata poprzednie — no i z pomyślnym skutkiem, bo w Świątki Zielone nie wypadła miękkość w głowie... czerwono. Wreszcie musimy się przeciwieństwem wyróżnić, a że nie możemy czemś takim jak np. ś. p. Marja Jankowska, robimy co w naszej jest mocy — dajemy dowód, że żyjemy i jeżeli nie o nędzy bliźnich, to o tradycji nie zapominamy. Pani ta, pozostawiając pół miliona majątku, 200,000 rb. ofiarowała na cele dobroczynne. Na taki prezent nie zdobywają się ludzie małego serca, ale że u nas panuje jakaś moda prezentów, to też p. X. naczelnik jednego z biur prywatnych, otrzymał w dzień swoich imienia prezent, przysłany mu w pięknej skrzyni — trumnę metalową, bardzo ładną. Złośliwi szepeją, że to figiel jego podwładnych, w ten sposób okazujących mu swą wdzięczność za gburowate obejście, szorstkość i niewyrozumiałość. Neon.

Łódź.

Pomiędzy ulicą Piotrkowską a Mikołajewską znajdują się domy w których są podwórka przejściowe. Długi pasaż łączy zwykle jedną posesję z drugą. Otóż niektórzy właściciele przez oszczędność każą tu stróżom wywozić śmiecie, a na zapytanie na co to czynią, odpowiadają dosyć naiwnie, że wysypują posaż. Wysypywanie czystym piaskiem lub żwirem, wreszcie pobitą cegłą lub laszem węglowym byłoby zupełnie na miejscu, chociaż pasaż ten suchy i dobrze ubity, ale wywozić słomę, nawóz i śmiecie, to chyba tylko po to, aby w tych pasażach tworzyć zarazki najróżnorodniejszych chorób. A co, czy nie pomysłowi są łódzcy kamienicznicy, jak chodzi tylko o oszczędność? I jeszcze żeby to robili ludzie biedni, ale do środków tych uciekają się kamienicznicy, co mają z dwóch stron zabudowane posesje!

Piękny przemysł!

— W pierwszy dzień Zielonych Świątek J. E. ks. biskup Ruszkiewicz już od godz. 8 rano rozpoczął udzielanie św. Sakramentu Bierzmowania na ementarzu kościoła św. Krzyża.

Dn. 23-go b. m., o godz. 10 rano J. E. ks. biskup

Ruszkiewicz udał się do Konstantynowa, skąd powrócił do Łodzi wieczorem i zanocewał na plebanji św. Krzyżskiej.

Na przybycie J. E. ks. biskupa urządzone przed kościołami bramy tryumfalne, ozdobione inicjałami pasterskimi.

Z Cesarstwa.

Petersburg. Rada miejska zatwierdziła, jak podają pisma miejscowe następujące przepisy o odpoczynku w dni świąteczne: Sprzedaż w sklepach odbywa się w święta tylko od g. 1 do 5 pp., w tym czasie również dozwolona jest w traktjerniach sprzedaż wódki, wina i piwa. Od g. 5 pp. sprzedaż napojów wysokokowych dozwolona zostaje tylko w traktjerniach 1 i 2 rzędu.

Kijów. Dnia 11-go b. m. właściciel osady przy ulicy Wozdwiżskiej w Kijowie włościanin Aleksy Pisarew, 34 lata liczący, padł ofiarą następującego wypadku. O godz. 4 i pół po południu, stojąc na balkonie na drugim piętrze nowobudującego się domu swego, podczas wydawania rozporządzeń robotnikom, machinalnie wyciągnął rękę położył na drucie, po którym przechodził silny prąd elektryczny z centralnej stacji elektrycznej do Pokrowskiego klasztoru żeńskiego. Zaledwie Pisarew dotknął się drutu, rozciągniętego w odległości ćwierć arszyna od krat balkonu, powalił się martwy na ziemię, porażony prądem elektrycznym. Ręka tak silnie była przywarta do drutu, że jedynie kosztem wielkich wysiłków udało się ją oderwać od niego. Lekarz, wezwany na miejsce wypadku, stwierdził, że śmierć w danym wypadku nastąpiła od paraliżu serca, wywołanego prądem elektrycznym, który przebiegł po ciele zabitego.

Ze świata.

Lwów. W niedzielę odbył się w sali muzycznej na placu wystawowym wiec katolicki w sprawie święcenia niedzieli. Wzięły w nim udział liczne tysiące ludu z miasta i okolicy, duchowieństwo, obywatelstwo ziemskie i kilku profesorów. Obrady zagał prof. L. Rydygier, donosząc, że ks. arcybiskup Morawski przesłał zgromadzonym pasterskie błogosławieństwo. Następnie przemawiali prof. Głabiński i O. Bogdalski. Odczytane w języku polskim i rusińskim rezolucje, które zawierają żądanie powszechnego święcenia niedzieli w handlu, przemysle i w urzędzie, przyjęto bez dyskusji. Obehód zakończyło błogosławieństwo ks. arcybiskupa Issakowicza. Podczas przemówienia O. Bogdalskiego, socjaliści wywołali bardzo burzliwą scenę, zarzucając mówcy kłamstwo. Aresztowano kilku hałasujących i wyprowadzono, poczem w sali zapanował spokój. Przed halą muzyczną za to wywiązała się krwawa bójka pomiędzy socjalistami i polieją. Wezwane na pomoc oddziały piechoty i huzarów, przywróciły porządek i odprowadziły aresztowanych do dyrekcji poliej. Po spisaniu protokołu większą część wypuszczono na wolność, zatrzymując w areszcie tylko tych, którzy rzucali kamieniami. Kilku żołnierzy poliejnych odniosło w bójce ciężkie rany. — Towarzystwo dziennikarzy polskich rozwija się bardzo pomyślnie. Na ostatnim walnem zebraniu stwierdzono, że Towarzystwo, które istnieje dopiero 6 lat, posiada kapitału 73,800 koron. Aż do czasu wypracowania nowego statutu i zebrania większych kapitałów, Tow. udziela członkom pomocy materjalnej tylko w szczególnie ważnych wypadkach. Dotychczas wydano na zapomogi zwrotne 1,000 koron, a jednemu z członków przyznano zapomogę bezwrotną. Na rok bieżący Tow. przeznaczyło do rozporządzenia wydziału na zapomogi 3,000 koron.

PODZIĘKOWANIE.



Ojciec i ciotka ś. p. **Maurycyego Czerwińskiego** zaszczą najserdeczniejsze podziękowanie: Szanownemu Duchowieństwu, JW. jenerałowi Rklickiemu, pułkownikowi Makarowi, d-wej Suligowskiej, pp.: oficerom 7-oj brygady artylerji i d-rwi dywizyjnemu, którzy raczyli z Rembertowa na pogrzeb nieboszczyka, lekarzom radomskim, oraz wszystkim, którzy swoją obecnością na ementarzu, dali dowód życzliwej pamięci i współczucia, dla pozostałych w strapieniu starców.

(Nadesłane.)

RAZ SPROBUJ

Kakao Leestemaker

INNEGO NAPEWNO UŻYWAĆ NIE BĘDZIESZ.

Jedne holenderskie kakao, którego rzeczywiście łyżeczka wystarcza do przygotowania doskonałej czekolady. Najtańsze kakao.

Sprzedaż w Radomiu prawie wszędzie.

Reprezentant: W. Jakowicki, Hortensja 5, Warszawa.

Telegramy.

Rzym, 26-go b. m. W skutek orzeczenia trybunału kasacyjnego, państwo wróci Bourbonom dobra wartości 12 mil. lirów.

Rzym, 26-go b. m. Rada ministrów złożyła królowi wniosek udzielenia amnestji z powodu rocznicy ogłoszenia konstytucji.

Wiedeń, 26-go b. m. Na radzie koronnej, która się odbyła wczoraj pod przewodnictwem cesarza, nie zapadła jeszcze stanowcza decyzja. Po posiedzeniu ministrowie obu połów monarchji zgromadzili się osobno na naradę.

Praga, 26-go b. m. „Narodni Listy“ piszą z

powodu niemieckich żądań, że są one widocznie dla pruskiego rządu napisane. Ciekawa rzecz w jaki sposób hr. Thun „po austriacku“ odpowie na te żądania. Wymagania Niemców są lichymi postulatami upadającego ducha. Chwila krytyczna nadeszła i zbliża się rozstrzygnięcie.

Petersburg, 26-go b. m. Ukazem Najwyższym zamieszczonym w „Praw. Wiest.“, rozkazano pomocnikowi Generala Gubernatora warszawskiego, koniuszemu księciu Oboleńskiemu zasiadać w Senacie.

New-York, 25-go b. m. Do „New-York-Herald“ telegrafują z Manili, że pełnomocnicy filipińczyków nie przyjmą ani jednej z propozycji amerykańców i powrócą do Aguinaldy.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 18-go maja 1899 r. płacono korzec żyta rb. 0.00—3.60, pszenica rb. 0.00—5.15, jęczmień zwyczajny 3.15—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—3.50, owies rb. 0.00—2.50, tatarska rb. 0.00—4.00, groch polny rb. 0.00—4.50, groch piechotny rb. 0.00—6.00, rzepak zimowy rb. 0.00—8.00, rzepak letni rb. 0.00—9.00, kartofle zwyczaj. rb. 0.80—0.95, amerykań. rb. 0.00—0.00, koniczyna czerwona rb. 0.00—0.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb. 3 50, łubin żółty rb. 3.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 6.60, siano c. rb. 0.90, słoma c. do 40 kop.

W WARSZAWIE dnia 26-go maja 1899 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rb. 0.00, psstrej i dobrej 0.00, białej 0.00, wyborowej 5.70, korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 0.00, wyborowego 4.42, korzec jęczmienia rb. 0.00—0.00, korzec owsa rb. 3.00—3.45.

O G Ł O S Z E N I A

Skład Materiałów Aptecznych F. CIESZKOWSKIEGO

W RADOMIU

poleca po cenach b. niskich:

Wody Mineralne Naturalne świeże tegorocznego czerpania.

Wyłączna sprzedaż wyrobów **Fabryki Karpińskiego i Leperta** w Warszawie.

Lakiery Powozowe, Malarskie, Dekoracyjne, Spirytusowe.

Zaprawy do podłóg. Farby Emaljowe. Farby Olejne i t. d.

Pokost wyborowy Rygski Schmidta i Krajowy.

151—5

JEST DO SPRZEDANIA

koń ogier skarogniady 5 lat, powóz, wolancik, bryczka, sanki, chomonta i siodło. Wiadomość ul. Wysoka, Lubieniecki. 158—3

DO WYNAJĘCIA

od św. Jana przy ulicy Lubelskiej dwa duże pokoje z wspólnym przedpokojem. Wiadomość w Redakcji. 157—4

RADOMSKIE TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

Pieców Wapiennych

„RUDA WIELKA.”

Przystanek dr. żel. Iwagr.-Dąbr., pod Radomiem.

Przyjmuje obstalunki na wapno i miał wapienny rolniczy (wapno w razie żądania z odstawą do domu).

Zapotrzebowania uprasza się przysyłać do Zarządu Pieców Wapiennych Radom, Ogrodowa № 448. 152—5

BUSKO Dr. Majkowski
Starszy lekarz szpitala
św. Mikołaja, ordynuje
w willi własnej. 3352—5

Warszawska Szkoła Dentystyczna
LUDWIKA SZYMAŃSKIEGO
na rogu ulic: Krakowskiego-Przedmieścia
i Nowo-Miodowej № 1.
Zapis nowowstępujących rozpocznie się
od 20 czerwca i trwać będzie do 20 wrześ-
nia r. b. Rok szkolny rozpocznie się z
dniem 20 sierpnia r. b.
Szczegółowych informacji udziela Za-
rządzący Szkołą. 144—7

WODY MINERALNE

świeżego czerpania
nadeszły do apteki K. UNGRA w Radomiu
136—4

Poszukuję osoby odpowiednio uzdol-
nionej do udzielania lekcji dzieciom po-
czątkującym. Dwie godziny dziennie.
Oferty w Redakcji.

Letnie mieszkania:

W Policznie pod Garbatką do wynajęcia na la-
to mieszkania umeblowane, składające się z
3 pokoi, kuchni, werendy, piwnicy po rb. 60.
Bliższa wiadomość: kantor drukarni W-go J.
Grodzickiego. 141—3

Szparagi codziennie świeże, dom Nowakowskie-
go oficyna, przy nastaniu cieplejszej pory te sa-
me szparagi kopa 30 kop. 153—1

Jeneralna Reprezentacja

St. PETERSBURSKIEGO

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

w Warszawie,

Czysta № 8, dom własny.

Reorganizując gubernję Ra-
domską poszukuje zdolnych a-
gentów w Radomiu, w mia-
stach i osadach gub. Radom-
skiej.

Oferty nadsyłać do Jeneral-
nej Reprezentacji w Warsza-
wie, Czysta № 8.

156—3

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają
Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A

Żniwiarki i Kosiarki

najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze

oraz z fabryki

J. W. STODDARD & Co w Dayton

Grabie konne „TIGER“

najtrwalsze ze wszystkich.

3445—6

CENNIKI wysyłamy na żądanie.